Nr. 237 Warsz... ek dnia 3 (15) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 26.
Zachód słońca o g. 5 m. 5.

Długość dnia g. 10 m. 39.
Ubyło dnia g. 6 m. 8.

Wtorek 15 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Jadwigi Wdowy
Sroda	Martyniana
Czwart.	Herona, Wiktora
Piątek	Łukasza Ewangieli.
Sobota	Piotra wyz.
Niedziel.	Jana Kantego
Poniedz.	Urszuli P M.

Wiadomości Kościelne.

—•—

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Czasy podróży.

—o—

W niedługim czasie cesarz niemiecki sam także wybiera się w nową podróż, która będzie niejako uzupełnieniem tych wizyt europejskich, jakie zainaugurowały jego panowanie.

Wilhelm II, wraz z rodziną i z książętami krwi, uda się najprzód do Aten, ażeby u stóp Akropolu obecnym być na ślubie księcia Sparty z księżniczką pruską Zofią—a wkrótce potem monarcha niemiecki zakosztuje gościny nad brzegami Bosforu u Wielkiego Padyszacha.

Podróż ta ostatnia ma niewątpliwie cele polityczne, które dają się przejrzeć i ująć w tem głównie, że dążą do zjednania sobie rządu tureckiego dla dyplomacyi trójprzymierza.

Zagadkowością natomiast odznacza się wędrówka obecna ks. Ferdynanda Koburskiego. Przyjazd jego niespodziewany w d. 9 b. m. do Wiednia, sprawił tam wielkie wrażenie.

Z początku nie chciano wierzyć tej wieści, później opowiadano sobie, że rewolucya wybuchła w Zofii, że książe musiał abdykować, a nawet uciekać.

Te ostatnie pogłoski nie sprawdziły się. Natomiast zjawiło się objaśnienie, że książe jedzie do swej matki i krewnych w Ebenthal.

Podróż ta do ostatniej chwili otoczona była tajemnicą; pełnomocnik bulgarski w Wiedniu, p. Naczewicz, o przyjeździe jego zawiadomiony został depeszą dopiero z Buda-Pesztu. Książe z kolei incogito udał się dorożką do mieszkania Naczewicza i odpoczął tam kilka godzin.

Wśród obiegających wiadomości, najuporczywiej powtarzała się wieść, że książe pragnie otrzymać posłuchanie u cesarza Franciszka-Józefa, ażeby poprzeć u niego swe sprawy i pozyskać dla siebie uznanie urzędowe. Następnie jakoby zamierzał widzieć się w tymże celu z cesarzem Wilhelmem.

Tymczasowo, zgodnie z art. 19 konstytucyi bulgarskiej, Stambułow mianowany został regentem podczas nieobecności księcia. Proklamacya ta ogłoszona została dopiero po wyjeździe księcia Ferdynanda.

Zapewniają, że w ostatnich czasach, nieporozumienia między księciem a p. Stambułowem znacznie się wzmogły i że ks. Ferdynand opuścił Bulgaryę, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na długo.

Domniemanie to sprawdza się wobec faktu, że książe pojechawszy z Wiednia do Monachium, przyczem ominął Ebenthal (więc odwiedzenia rodziny nie miał na celu), udał się na Genewę do Paryża.

Kronika polityczna.

— —

Francya. Znanym jest obecnie dokładny rezultat wyborów francuzkich. Skład izby będzie następujący: 364 republikanów i 211 członków skrajnej

115

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Dokończenie.)

Pochylił się znowu nad otworem i zawołał znowu:

— Ratunku!

— Słyszę — odpowiedział la Fouine, słyszę wołanie o pomoc... Zrobi się co potrzeba... ale kto to?

— Poczekaj—odrzekł Fabian.

Przyszła mu pewna myśl do głowy. Sięgnął do kieszeni, wyjął książeczkę notatkową i napisał na białej kartecze:

„Jestem uwięziony, sam nie wiem gdzie, przez nędznika, który się doktorem Thompsonem nazywa.

„Powiadom w tej chwili moję matkę, hrabinę de Chatelux, ulica Tournon, nr. 19.

„Fabian de Chatelux.“

Wyrwał kartkę, zwinął ją, wziął ze stołu próżną butelkę, wsunął w nią kartkę i szczelnie zakorkował.

XLIV.

Skończywszy tę robotę, ukląkł przy otworze i:

— Hej! hej!—zawołał.

— Słyszę—odpowiedział Julek.

— Zatrzymaj w biegu to co do ciebie przypłynie, tylko pilnuj dobrze.

— Co to takiego?

— Butelka!

Powiedziawszy to Fabian, wsunął pomiędzy kratę a sklepienie flaszkę, którą trzymał w ręku i puścił ją na wodę.

La Fouine z oczami wlepionemi w ciemną paszczę rezerwoaru, oczekiwał z niecierpliwością i obawą.

Przyłożył siatkę do otworu, która wzdęta wodami wyglądała jak worek.

Nagle poczuł lekkie wstrząśnienie i wyciągnął siatkę.

Butelka się w sieci znajdowała.

Nie tracąc ani sekundy czasu, Julek ją odkorkował i wyciągnął papier zwinięty.

Rozłożył się w czółnie, zapalił zapałkę, rozwinął papier i przeczytał.

Spostrzegłszy nazwisko Fabiana de Chatelux, zerwał się, pochylił nad otworem i zawołał:

— Panie Fabianie!..

— Co?—zapytał więzień.

— To ja...

— Co za ja?...

— Przyjaciel pański... la Fouine!...

— Liczę na ciebie mój bracie... Ocal mnie na miłość Boga!...

— Czy grozi panu niebezpieczeństwo w tej chwili?...

— W tej chwili nie sądzę... ale wkrótce...

— Odwagi, panie Fabianie, nie trać nadziei i czekaj!...

— Liczę na ciebie—rzekł—ale spiesz się mój drogi.

La Fouine odwiązał czółno.

Pochwycił wiosła i silnie niemi wiosłując, dostał się wkrótce na brzeg przeciwny.

Przywiązał statek do wierzby, wdrapał się na brzeg i ciągle lecąc dobiegł do stacyi kolei żelaznej.

Pociąg nadchodził—więc wsiadł i pojechał.

— Nie na ulicę Tournon... nie do jego matki—mówił do siebie, łapiąc oddech—ale na ulicę Saint-Louis-en-l'Ile, do pana Fromentala się udam.

O kwadrans na jedenastą przybył do Paryża i zaraz się udał do ojca Pawła.

Dzielny chłopak nie wiedział o wyjeździe Rajmunda!..

O tej samej godzinie Fabian de Chatelux usłyszał powozy wjeżdżające na dziedziniec Petit-Castel.

Niespodziewany łoskot, tak groźny dla niego, ściął mu krew w żyłach.

Przyjechali, jak wiemy, Jakób Lagarde, Pascal Saunier, Angela i Marta.

Jak tylko weszli do willi, powozy odjechały zaraz z powrotem do Paryża.

Pascal pozapalał światła.

— Przepędzimy dzisiejszy wieczór wszyscy razem kochana Marto...—odezwał się pseudo-Thompson. — Angela przygotuje nam pokoje...

— Czy mogę iść jej pomódz?...

— Nie... Bądź tak dobrą i zajmij się za to kolacyą — znajdziesz wszystko co trzeba w koszyku, przywiezionym przez Pascala.—Nie ma potrzeby schodzić do ognia, będziemy jedli na zimno...—W kredensie, w stołowym pokoju, jest całe nakrycia...

Podczas kiedy Marta zastawiała stół, Jakób i Pascal zeszli na dół przygotować narzędzia śmierci.

lizowanej opozycyi t. j. monarchistów, bonapartystów i bulanżystów. — Z wybranych 569 deputowanych (nie licząc kolonij) należało 287 do ostatniej izby, a 282 zostało nowo wybranych; z tych zaś tylko 43, którzy dawniej mandat poselski dzierżyli. Z poprzednich 287 posłów należy 187 do republikańskiego, a 100 do monarchistycznego obozu. Między zaś nowo wybranymi 282—jest 171 republikanów a 111 monarchistów. Większość republikańska składa się z 264 umiarkowanych i ze 100 radykałów i socyalistów. W opozycyi zaś zasiada 167 monarchistów (z których stu orleanistów) a 44 bulanżystów.

Dodatnim rezultatem jest nadzwyczajne wzmocnienie grupy zwanej „Union libérale", która dawniej liczyła tylko kilku członków, a teraz wzrosła do poważnej cyfry 50 posłów. Stronnictwo to, do którego tak w izbie jak i po za izbą należy kwiat inteligencyi republikańskiej, a którego organem jest „Journal des Débats", powołane będzie niezawodnie do odegrania ważnej a w niektórych chwilach decydującej roli w nowym parlamencie. Działać ono będzie uspakajająco, kierując politykę na tory umiarkowane. Naczelnikami tego lewego centrum są Leon Say i Ribot.

Włochy. Zamierzona podróż p. Crispi'ego do Palermo ma być uświetniona szeregiem owacyi dla kierownika włoskiej polityki zagranicznej. Znaczna liczba publicystów i mężów stanu zapisała się do głosu na zebraniach i bankietach, projektowanych w czasie podróży. Owacye, czynione w Palermo będą bezwątpienia bardzo p. Crispi'emu na rękę wobec niezadowolenia, jakie od kilku miesięcy panuje we Włoszech z niefortunnej polityki ekonomicznej dzisiejszego gabinetu. Z powodu niejednokrotnie zaakcentowanej tendencyi do zgody pomiędzy Francyą a Włochami, dzienniki niemieckie na wyścigi starają się osłabić dobre wrażenie, jakie projekta ugodowe w obu krajach wywarły. Między innemi obfitym komentarzom podlegają też słowa pana Crispi'ego, — wypowiedziane wskutku ostatnich wyborów do francuzkiej izby deputowanych. Podług zdania ministra wybory mają być objawem upadku i początkiem zaniku wpływu Francyi na stosunki międzynarodowe, który i tak w ostatnich latach doszedł do *minimum*. Dotychczas dzienniki urzędowe pogłoskom, rozsiewanym tendencyjnie przez dzienniki niemieckie, nie uważały za stosowne zaprzeczać.

Czechy. Sędziwy Russ jeden z umiarkowańszych i do ugody skłonniejszych posłów czeskich, wygłosił w Karlsbadzie mowę, którą przytaczamy w streszczeniu:

Obsadzenie krzesła namiestniczego przedstawiało dla rządu kwestyę o tyle ważną, o ile do rozwiązania niełatwą. Rząd miał najlepszą sposobność zaproponować człowieka, któryby przynajmniej nigdy przeciw nam nie występował. Stało się inaczej. Mianowany został br. Thun, od kilku lat członek izby panów, w której jeszcze nie przemawiał, ale głosuje ze stronnictwem ks. Schwarzenberga, i poseł do sejmu, w którym dwa razy produkował swoje narodowe i polityczne przekonania. W obec tego jest br. Thun „homo novus" tylko w administracyi państwa. Nieufność zatem niemców w stosunku do namiestnika, który tylko staroczechom może być sympatyczny, jest ze strony niemieckiej rzeczą zupełnie naturalną. Równocześnie z nominacyą otrzymał br. Thun od opinii tytuł namiestnika „koronacyjnego", a w czeskich i w pokrewnych im dziennikach uważano za symptom okoliczność, iż przysięgę urzędniczą złożył nowy namiestnik w ręce monarsze w Litomyślu, zatem na gruncie czeskim." (Jak wiadomo, cesarz był w Litomyślu podczas olbrzymich ćwiczeń wojskowych). Nadto zaś nominacyi towarzyszył dźwięk trąby herolda koronacyjnego. W parę dni po nominacyi wygłosił staroczeski poseł, profesor dr Zucker w Chocieborzu, w obec wyborców swych mowę, w której obok innych doniosłych oświadczeń, obok słów zupełnego uznania dla polityki d-ra Riegiera uczynił wzmiankę o koronacyi, nazywając ją „najistotniejszym dezyderatem narodu czeskiego." To zdanie uważa dr Russ za bardzo dziwne, a to z powodu, iż o koronacyi od lat 10-ciu w Czechach, jego zdaniem, niewspominano. W tym względzie jednak myli się dr Russ. Właśnie dla tego mówił o koronacyi dr. Zucker, że o niej przed rokiem jeszcze w sejmie czeskim mówił nowomianowany namiestnik. Dzienniki zresztą czeskie sprawę koronacyi poruszają bardzo często.

Dalej twierdził dr. Russ, że profesor Zucker jest w sprzeczności z opinią czeską, która w koronacyi upatruje jedynie kościelny obrzęd, nie mający bynajmniej znaczenia państwowego, podczas gdy prof. Zucker takie znaczenie przypisuje koronacyi. Książe arcybiskup Pragi, mówiąc o koronacyi 11-go kwietnia r. 1867-go, bynajmniej nie wspominał o państwowo-prawnych jej pobudkach, ani o jej następstwach. Domagał się on koronacyi, jako uroczyście kościelnego hołdu idei obowiązków monarszych i wierności poddanych. Naówczas Niemcy „tacentes consentire videbantur."

Deputacya, do której się oni przyłączyli, wyraziła z lakoniczną zwięzłością przez usta marszałka krajowego prośbę w obec monarchy, przyczem marszałek dodał. „Tym uroczystym aktem węzły przywiązania pomiędzy w. c. mością a królestwem czeskiem. które w złych i dobrych czasach wiernem było dynastyi, byłyby zacieśnione."

Gdzież tu choć słowo o prawach państwowych? Atoli od roku 1871 rzeczy się zupełnie zmieniły, a przeciwnicy nasi postępowali zupełnie, taktownie, wysuwając obecnie kwestyę państwowoprawną na pierwszy plan, i to w formie, jaką miała w smutnej pamięci artykułach fundamentalnych. Państwowo-prawne pojęcie państwa czeskiego na wzór węgierski, mające być przez koronacyę usankcyonowane, stanowi od roku 1871—podstawę czeskich dezyderatów. W obec tego jest więcej niż błędem utrzymywać, jak utrzymywał profesor Zucker, iż koronacya ma jedynie stwierdzić należność królestwa czeskiego do Austryi. Integralną częścią monarchii były i pozostaną Czechy bez koronacyi.

Jeśli kto powiada, że koronacya jest konieczną ze względu na tytuł króla czeskiego, jaki nosi cesarz, to nienależy zapominać, że nasz monarcha musiałby uroczyście się koronować setkami książęcych i innych kapeluszy. Wcale nie do twarzy z tem czechom, kiedy się koronacyi domagają, a nas, niemców czeskich nic nie nakłoni do odwrócenia oczu od Wiednia ku Pradze. W cesarzu austryackim widzimy naszego miłościwego władcę, któremu poddani też są czesi. Jego, nie króla czeskiego, jesteśmy poddanymi.

Dopóki ten tytuł obejmować będzie pojęcie, należące do przeszłości, potrafimy go uszanować. Nie pozwolimy jednak, aby go nadużywano ze względu na teraźniejszość. To jest jabłko niezgody. Nie sądzimy, aby na zewnątrz przez to związek między monarchią a Czechami mógł być utwierdzony, że się wewnątrz rozluźni. Dla tego też koronacya jest sprawą doniosłą dla całego państwa.

Towarzystwo Gorzelnicze.

— —

Wczoraj między godziną 11 a 4 tą po południu, odbyło się posiedzenie akcyonaryuszów „Towarzystwa warszawskiego oczyszczania i sprzedaży spirytusu". Według sprawozdania za rok ubiegły, od 1 lipca 1888 r. do 30 czerwca 1889 r. obroty Towarzystwa były następujące: Kapitał zakładowy, z 400 akcyj po 750 rub. złożony, stanowił 300,000 rub. Okowity wywieziono 6,090 beczek, zawierających 28,295,535°, czyli 353,694 $^{15}/_{80}$ wiader 80°. Obrót kasowy wynosił w gotowiźnie 1,083,193 rs., obrót ogólny 8,439,618 rs., koszta handlowe 14,340 rub. Koszta zarządu i pensye dyrektorów 8,100 rs., dyety dyrektorów za posiedzenia 1,800 rs., z czego na rachunek rektyfikacyi 932 rs; rachunkowości kantorowe 1,147 rs; rektyfikacya warszawska wykazuje straty 27,158 rs. Na sprzedaży papierów procentowych, przyjętych do inwentarza w dniu 30 czerwca 1888 roku, stracono 671 rs. Wysłanie wyrobów rektyfikacyi na wystawę paryzką kosztowało 314 rs. Rachunek kaucyi wykazuje zysk na kwitach kaucyjnych dostarczonych klientom i do rektyfikacyi 454 rs. 6 k. Z procentów od zaliczek danych producentom i od kapitału, użytego na rektyfikacyę i na wyrób beczek, osiągnięto zysku 26,018 rs., na wywozie okowity z komisowego i refakcyi hamburskiej, królewickiej i gdańskiej 14,033 rs., na 5,392 beczkach, dostarczonych klientom 1,834 rs Z zestawienia ostatecznego wypada w 1888/9 roku straty 7,092 rs. 44 i pół kop. Majątek Towarzystwa w d. 1 lipca r. b. wynosił: w gotowiźnie 11,202 rs., w saldach z ubiegłej kampanii u trzech korespondentów zagranicznych 3,681 rs., w saldach u 69 dłużników z zaliczeń na okowitę 137,025 rs., w zaliczeniach na nową kampanię u 16 dłużników 58,747 rs., w saldach u 2 bednarzy 4,196 rs., w ruchomościach kantorowych 1,147 rs., w rektyfikacyi warszawskiej łącznie z 5

W pół godziny potem, zebrali się wszyscy w sali jadalnej.

Mięsiwa, owoce i ciasta ustawione były bardzo symetrycznie na stole oświetlonym rzęsiście.

Biesiadnicy zajęli miejsca, a Jakób Lagarde wprawną ręką pokrajał szynkę w cienkie plasterki.

Rozmowa była bardzo ożywioną.

Pascal silił się na koncepta. Nawet Marta się uśmiechała, bo dusza jej marzyła o przyszłem rozkosznem szczęściu.

Czas szybko uchodził.

Skoro skazówki zegaru doszły do trzech kwadransy na dwunastą, Angela pod jakimś pozorem wstała od stołu, wyszła z willi, minęła mały mostek i przybyła nad brzeg odnogi Marny oblewającej prawą stronę posiadłości doktora.

Tu ukrywszy się pod drzewem, czekała.

* * *

Paweł Fromental wcześnie udał się do swojego pokoju.

Magdalena znęczona, także się zabierała do spoczynku.

O dwa kroki od furtki ogrodowej czatował agent Vernier i kiedy stara służąca wyjrzała na dwór, aby się przekonać czy wszystko spokojne, zbliżył się i zapytał.

— A co .. nic nowego?...

— Nic — odpowiedziała Magdalena, położył się spać, ja zrobię zaraz to samo, myślę więc, że i pan możesz pójść za naszym przykładem...

— No to dobranoc pani!...

— Dobranoc panu, panie Vernier.

Agent najzupełniej przekonany, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, wstąpił do swego kolegi z wiadomością że wszystko dobrze, następnie powrócił do siebie...

Noc była ciemna — powietrze ciężkie, duszące, zapowiadało burzę.

Vernier wszedłszy do izdebki, którą zajmował, rozebrał się do połowy, nałożył fajkę i zaczął palić oparty o okno.

Okno to wychodziło na drogę prowadzącą do Marny.

Wiatr ciągnący od rzeki chłodził mu skronie, sen wcale go nie zdejmował.

Słyszał jak na wieży Joinville-le-Pont wybiła dziesiątą, później jedenastą, a potem i w pół do dwunastej.

Dokoła cisza była zupełna.

Oprócz równego, cichego plusku Marny, nic więcej słychać nie było.

— W pół do dwunastej!... szepnął Vernier... Czas się spać położyć, ale żeby się tu nie ugotować, pozostawię okno otwarte...

Rozebrał się do reszty, rzucił na posłanie, zasnąć nie mógł jednakże w żaden sposób.

Paweł nie spał również, a nie mamy potrzeby wspominać chyba dla czego.

Schadzka na jaką się miał udać, pochłaniała wszystkie myśli jego.

Pamiętał co ojciec mu zalecał, ale to nie mogło tyczeć się schadzki dzisiejszej.

Jakież niebezpieczeństwo mogło mu zagrażać ze strony serdecznie kochającej go Marty.

Z gorączkową niecierpliwością wyczekiwał jedenastej.

Ubrał się i pomny, że potrafił oszukać czujność Magdaleny, wtedy gdy wymknął się do Paryża na bal do Thompsona, postanowił i dzisiaj użyć tego samego sposobu.

Rzeczywiście o wpół do dwunastej wyskoczył z okna po cichutku, dostał się do furtki ogrodowej i otworzył ją bardzo łatwo, bo Magdalena zamykając, klucz w zamku pozostawiła.

Skoro znalazł się na drodze, zaczął iść szybkim krokiem w stronę gdzie było przywiązane jego czółno.

Jakkolwiek szedł bardzo lekko, odgłos jego kroków rozlegający się po suchej ziemi, zwrócił uwagę Verniera.

Wyskoczył on z łóżka i podbiegł do okna.

Zobaczył, albo raczej odgadł cień jakiś co zniknął nad brzegiem po za krzakami.

— Co to u licha? —pomyślał agent i zaraz prawie posłyszał zgrzyt odczepianego łańcucha, ostrożne składanie go do czółna, odbijanie od brzegu i poruszanie wioseł.

— Hm! hm!—mruknął Vernier—a to co może znaczyć? — Kto to o tej porze, w noc tak ciemną, zapragnął zażywać spaceru?... To mi się trochę podejrzanem wydaje... Nie wiem czy się mylę, ale bodaj, że coś przewącham...

W paru sekundach Vernier był ubrany, wziął rewolwer do kieszeni, wyszedł z oberży nie przebudziwszy nikogo, pobiegł nad brzeg rzeki i wpatrzył się w ciemności.

Zobaczył oddalające się czółno.

Widział jak wpłynęło w małą odnogę po prawej stronie gęstego parku i zniknęło.

— Nie uda ci się—szepnął policyant, dowiem się gdzie się udajesz...

Poleciał co tchu do mieszkania kolegi i wywołał go po cichu.

Drugi agent niespał także.

sklepami 92,764 rs., w blankietach wekslowych 110 rs., w stemplach niezapłaconych od akcyj 186 rs., w kosztach handlowych 718 rs., w obrotach sądowych 200 rs., w wekslach pozostałych z ubiegłej kampanii w ilości 1,465, po 12 rs. 80 kop., 18f752 rs., w ekspedycyi granicznej 740 rs.; ogółem 329,472 rubli, po potrąceniu zaś pewnych pozycyj majątek Towarzystwa sięga 314,869 rs. Rachunek rektyfikacyi. Kapitał zakładowy wynosił 59,758 rs. obrotowy 60,184 rs. Okowity zakupiono w ciągu roku 2,267,382 5 prc., z ilości tej wydano do dystylarni 2 246,088 9 prc., a z nich otrzymano rektyfikatu 2,118,921 5 prc. Ubytek okowity w dystylarni przy dystylowaniu, jak również rektyfikatu w magazynie, wynosił w ciągu roku 1888/9—5,841 rs.; z sumy tej odejdą przyznane przez zarząd akcyzy premia do zegarów i bonifikacya za zniszczone fuzle 3,897 rs. Rektyfikatu wysłano za granicę przez Odesę 187 beczek, czyli 925,407 5 prc. ze stratą 3,686 rs. i Hamburg 48 beczek, czyli 24 086 5 prc. ze stratą 1,173 rs. Na zajęte preparata chemiczne w ciągu roku 1888/9 wydano 40 rs.; podatki miejskie wyniosły 394 rs. Procenta od kapitału zakładowego i obrotowego wyniosły 7,170 rs., procent od kwitów kaucyjnych, składanych w zarządzie akcyzy 3,045 rs. Piąta część kosztów zarządu Towarzystwa Warszawskiego uczyniła 932 rs., odstąpiwszy rabat odbiorcom oraz prowizye dla agentów 2,105 rs., koszta handlowe—(w tej liczbie pensye 3,996 rs.) 8,349 rs. Wydatki na pięć sklepów: przy ulicy Miodowej, na Nowym Świecie, Nalewkach, Elektoralnej i Freta 2,935 rs. Magazyn ekspedycyjny wykazał czystego zysku 4,621 rs., za kampanię 1888/9 przyznane premia od zegarów wyniosły 1,342 rs., bonifikacye za zniszczone fuzle 2,555 rs. Majątek rektyfikacyi obejmował: nieruchomości 25,734 rub., dystylarnia i kompletne urządzenie rubli 31,684, narzędzia i utensylia fabryczne 2,016 rs. utensylia kantorowe 263 rs., naczynia i preparata laboratoryum chemicznego 117 rs., beczki eksportowe 1,698 rs., butelki, etykiety i skrzynie 1,539 rs., okowita, znajdująca się na składzie 4 414 rs.; spirytus rektyfikowany, znajdujący się na składzie, 62,059 rs. wartość utensylij w 5-iu sklepach 918 rs.; u dłużników za salda 16,957 rs. i t. d., razem 148,013 rs. Ponieważ zaś należności wynoszą: Towarzystwo Warszawskie za wyłożony kapitał zakładowy i obrotowy 119,922 rs., zarząd akcyzy za należną akcyę 53,186 rs., 5-u wierzycieli za salda rachunków 2,063 rs., pozostało przeto należności nie pokrytych dochodami 27,158 rs.

Posiedzenie wczorajsze zagaił p. Władysław Przyłubski, prezydujący w zarządzie.

Na przewodniczącego obradom zaproszono jednomyślnie p. Jana Górskiego z Woli Pękoszewskiej, protokuł posiedzenia prowadził p. Wiktor Szaniawski.

P. Przyłubski odczytał szczegółowe objaśnienie każdej pozycyi w sprawozdaniu rachunkowem. Zaznaczamy, że wywóz okowity za pośrednictwem Towarzystwa zmniejszył się w r. z. o $^1/_3$ w porównaniu z rokiem poprzednim a obroty ogólne o 13 milionów rs. Deficyt rs. 7,000 dały straty na rektyfikacyi w ilości rs. 27,000. Jednakże straty te na przyszłość nie grożą powtórzeniem, gdyż znaczna ich część pochodzi z kosztów urządzenia, z policzenia procentów od włożonego w rektyfikacyę kapitału Towarzystwa itp., tak, że dają się w rzeczywistości obliczyć straty na rs. 9,000. Jednocześnie jednak wzrosła sprzedaż okowity w magazynie ekspedycyjnym i rektyfikatu w sklepach na mieście, tak iż zarząd spodziewa się, że w roku przyszłym nietylko będzie niedobór pokryty, lecz jeszcze da się zysk osiągnąć.

Jednocześnie zwracał uwagę p. Przyłubski na uregulowanie warunków handlu okowitą.

P. Michał Szwejcer, członek zarządu, odczytał plan kampanii, według którego zarząd zamierza rozwinąć sprzedaż wewnętrzną, a zagranicą dla okowity szukać dróg na rynkach hiszpańskich, francuzkich i wschodnich.

Według przyszłych zamierzeń budżetowych, spodziewany jest zysk w ilości 22,000 rs.

W rozprawach ozwały się głosy energiczne kilku akcyonaryuszów przeciw zbyt obfitemu udzielaniu zaliczeń na dostawę okowity i przeciw prowadzeniu kosztownej rektyfikacyi.

Hr. J. Ostrowski wystąpił z wnioskiem, ażeby wybrać delegacyę, złożoną z sześciu członków, dla przejrzenia ustawy i określenia łącznie z zarządem przyszłych działań Towarzystwa.

Wniosek ten jednak upadł, mając za sobą 68 głosów, przeciw zaś sobie 86.

Bilans i projekt etatu został jednomyślnie zatwierdzony.

Przy wyborach na dyrektora i jego zastępcę, w miejsce wychodzących pp. Stanisława Zawadzkiego i Adama Michalskiego, wybrani zostali pp. Stanisław Zawadzki ponownie (gł. 73) i hr. Władysław Mielżyński (gł. 82).

Do komisyi rewizyjnej ponownie ks. Władysław Czetwertyński (gł. 102), p. Teodor Rzętkowski (gł. 125), ks. Woroniecki (gł. 109), Tadeusz Kowalski (gł. 93), J. hr. Ostrowski (gł. 92), Jan Górski (gł. 72).

Zgodnie z wnioskiem komisyi rewizyjnej, niedobór tegoroczny pokryty zostanie z dochodów przyszłorocznych.

W końcu obecni podpisali akt rejentalny, upoważniający zarząd do dania ewikcyi hypotecznej na nieruchomości przy ulicy Dobrej pod nr. 18, władzom skarbowym na kaucyę do wysokości rs. 30,000.

Posiedzenie zamknięto po pięciu godzinach o 4-ej po południu. —*j*—

Z miasta i kraju.

—o—

* **Zarząd główny do spraw prasowych** zatwierdził p. Józefa Śliwowskiego w godności redaktora tygodnika „Romans i Powieść".

---

* **Matejko** ukończył nowy obraz przedstawiający: „Przyjęcie żydów w Polsce przez Władysława Hermana". Obraz ten, będący własnością posła A. Rapoporta, przybył do Wiednia.

---

* Ślubów zawarto w niedzielę ubiegłą w kościołach parafialnych 61, czyli mniej o 28, aniżeli w tymże czasie roku zeszłego. Najstarszy z panów „młodych" liczył lat 64, najmłodszy 21, najstarsza panna młoda liczyła 40-tą wiosnę, najmłodsza lat 16.

---

* **Instytut głuchoniemych i ociemniałych** wystąpił do władzy z przedstawieniem o podwyższenie płacy od przychodzących pensyonarzy z rs. 15 na 30 rocznie, z powodu, iż dochody, z tego źródła otrzymywane, okazały się niedostateczne w stosunku do wydatków instytutu.

---

* **W rozkazie p. o. oberlicmajstra** zamieszczono, co następuje: „Okólnikiem z d. 5-go czerwca r. b. zawiadomiłem komisarzy cyrkułowych, iż na zasadzie przepisów obowiązujących, żydzi zagraniczni nie mają prawa zajmować się handlem i mieszkać w Warszawie, choćby czasowo, bez specyalnego pozwolenia pana ministra spraw wewnętrznych. Wskutek powyższego rozporządzenia wielu żydów zagranicznych zupełnie opuściło Warszawę, niektórzy jednak, pozostawiwszy tutaj swoje rodziny, samowolnie do miasta powracają.

Z uwagi na obowiązujące przepisy, surowo polecam pp. komisarzom cyrkułowym, aby powracający bez specyalnych pozwoleń żydzi, byli natychmiast aresztowani i odprowadzani do kancelaryi zarządu policyjnego, celem wydalenia z granic państwa. Uprzedzam nadto iż każdy niewykryty fakt w tym względzie będę uważał jako dowód wysokiej opieszałości służbowej, za który winni zostaną przykładnie karani."

---

* **W rozkazie p. oberpolicmajstra**, czytamy co następuje:

„W skutku otrzymywanych od czasu do czasu skarg, po większej części bezimiennych, na niedokładność adresów, wydawanych przez biuro adresowe i poczytując te skargi jako objaw pewnego niezadowolenia z działania władzy policyjnej, która powinna posiadać bezwarunkowo zupełnie pewne wiadomości i informacye o miejscu zamieszkania wszystkich przebywających w mieście osób, poleciłem rozpatrzeć szczegółowo wzmiankowane skargi, a to w celu wyjaśnienia winy wydziałów, wydających adresy. Przekonałem się nie bez zadowolenia, iż żadne z zażaleń nie okazało się słusznem, a tem samem, że przypisywana wydziałowi wina nie istniała. Niedokładności w wydawanych adresach wynikają z braku tych danych, według których żądane są adresy i które nie bez zasady zawsze przy dokonywaniu formalności meldunkowych obowiązkowo wyszczególniają się we właściwych rubrykach. Chociaż wyszczególnienie tych danych w kartkach meldunkowych może być dla ogółu uciążliwem, szczegóły te przecież są niezbędne, zwłaszcza, że w biurze adresowem na niektóre litery wypada do 1452 kartek z jednakowemi nazwiskami i imionami, do 259 kartek z jednakowemi nazwiskami oraz imionami chrzestnemi i ojca, wreszcie do 89 kartek, na których wy-

---

— To ty Vernier?—zapytał otwierając okno.

— Ja.

— Cóż tam takiego?

— Ubieraj się czemprędzej, obudź gospodarza i chodźcie do mnie.

— Dobrze...

Za chwilę drzwi skrzypnęły i agent ukazał się z oberżystą.

— Czółno .. żywo!—zawołał Vernier.

— Jest tutaj...

— Dawaj wiosła i odczepiaj łańcuch...

Zrobiono to wszystko w mgnieniu oka.

— Teraz—powiedział Vernier do gospodarza—nie potrzebujemy cię już mój panie, możesz się iść z powrotem położyć...

— A ja?—zapytał kolega.

— Czekaj i czuwaj...

Odepchnął czółno i wypłynął na środek rzeki.

Północ wybiła.

W tej właśnie chwili, Paweł dopłynął do przystani przy Petit-Castel.

Angela posłyszawszy plusk wioseł, natychmiast się zbliżyła.

— Czy to pan, panie Pawle?—zapytała bardzo cicho.

— Tak jest — odpowiedział młody człowiek drżąc ze wzruszenia.

— Proszę pana!...

Syn Rajmunda wyskoczył na pierwszy stopień schodów, przywiązał czółno i podał rękę Angeli.

— Chodź pan! — powtórzyła nędzna istota, chwytając podaną sobie rękę.

I zaczęła prowadzić Pawła do willi, ale dostała na raz ataku silnego suchego kaszlu, który musiał być zapewne sygnałem.

Rzeczywiście, Jakób posłyszał w sali jadalnej ów kaszel, dał niedostrzegalny znak Pascalowi, który podniósł się zaraz.

— Poczekaj na nas tutaj, moje dziecię ..—rzekł następnie do Marty—wypalimy tylko cygara i zaraz powrócimy.

Wziął świecę i przeszli do kredensu. Zamknęli drzwi za sobą i zasunęli zasuwy.

Tu Jakób wyjął z szafy pulweryzator napełniony keroseliną, wstawił go do otworu przechodzącego przez ścianę do sali jadalnej i przypasował do metalowej tuby koniec kauczukowy.

Wszystko wykonywał machinalnie, blady jak widmo, drżący jak w febrze.

Zimny pot występował mu na czoło.

Pascal Saunier, przeciwnie, zachowywał krew zupełnie zimną.

Podczas, kiedy te okropne sceny odbywały się w Petit Castel, zobaczmy co się działo w Paryżu?...

O dziewiątej wieczór, do prefektury policyi nadeszła depesza Fromentala.

Prefekta nie było w gabinecie, ale że oczekiwał na wiadomość więc wydał rozkaz, ażeby gdy telegram nadejdzie odesłano mu go natychmiast do mieszkania.

To co przeczytał, ucieszyło go niezmiernie.

— Niech zaprzęgają w tej chwili!...—zawołał na kamerdynera.

— Do powoziku?...

— Nie... do dużego powozu.

W dziesięć minut, powóz czekał zaprzężony.

Prefekt wsiadł, pojechał do prefektury i kazał poprosić naczelnika bezpieczeństwa publicznego.

Nie było go jednakże.

— Wyszukać go!—zawołał prefekt—i niech zaraz przybywa!... Uprzedzić nadto komisarza służbowego, ażeby miał dziesięciu agentów w pogotowiu i sprowadzić kilka fiakrów.

O dziesiątej, gdy wszyscy byli zebrani, prefekt odczytał naczelnikowi bezpieczeństwa i komisarzowi depeszę Fromentala, a po odczytaniu powiedział:

— Dzielny Rajmund!—Zasłużył rzetelnie na wyświadczoną sobie łaskę!...

Powozy już czekały.

Agenci, po czterech, zajęli miejsca w powozach, a po jednym na koźle obok stangretów.

— Ulica de Miromesnil... — zawołał prefekt.

Wehikuły ruszyły pędem po bruku i nie zatrzymały, aż przed pałacem Thompsona.

XLV.

Było w pół do jedenastej, gdy la Fouine przybył na ulicę Saint-Louis-en-l'Ile, do Rajmunda Fromentala.

Dowiedziawszy się, że go nie ma w Paryżu, wsiadł również do fiakra, obiecał na piwo stangretowi i kazał się zawieźć co najprędzej do prefektury policyi.

Tam, gdy zażądał widzenia się z naczelnikiem bezpieczeństwa publicznego, odesłano go do dyżurnego komisarza.

Komisarz wysłuchawszy opowiadania, kazał mu biedz natychmiast na ulicę de Miromesnil, gdzie zastanie i prefekta policyi i naczelnika bezpieczeństwa.

La Fouine odszedł niespokojny:

Na ulicy de Miromesnil, zastał bramę otwartą przez odźwiernego, przerażonego wejściem tylu osób.

szczególnione są jednakowe imiona, nazwiska i jednakowe rzemiosła lub stanowiska społeczne osób zameldowanych. Z tych powodów biuro adresowe może być odpowiedzialne za niedokładność tylko wówczas, gdy na blankiecie, na którym powinno być wypisane nazwisko osoby poszukiwanej, będą wskazane wszystkie wiadomości, wyszczególnione na drugiej stronie kartki meldunkowej, do czego zechcą się stosować osoby zainteresowane pragnące otrzymywać adresy zupełnie dokładne.“

* **Próba z piecykiem.** Wczoraj po południu w magistracie dokonano próbę z piecykiem do osuszania murów z wilgoci.

Próba dokonaną została w obecności inżynierów, budowniczych i naczelnika inspekcyi gazowej w magistracie.

Rezultat próby wypadł pomyślnie.

Według opinii techników i inżynierów miejskich, piecyk ten odda usługi przy osuszaniu murów świeżych, czy jednak potrafi osuszyć mury nasiąknięte wilgocią z fundamentów, na teraz nie można nic powiedzieć.

* **Dla przekonania** się jak są prowadzone księgi ludności i jak są wykonywane formalności meldunkowe p. o. oberpolicmajstra polecił dokonać rewizyj tych ksiąg a do spełnienia czynności tej delegował: w cyrkule zamkowym pomocnika policmajstra podpułkownika Andzaurowa, w łazienkowskim urzędnika do szczególnych poruczeń radcę stanu Benzemana, w nowoświeckim radcę kolegialnego Chrzanowskiego, w powązkowskim naczelnika 3-go wydziału Bogdanowicza, w bielańskim, jerozolimskim i praskim—naczelnika biura adresowego p. Kowalewskiego, w sobornym i wolskim—naczelnika kontroli służących Kryczyńskiego.

* **Z kanalizacyi.** Budowa kanału przy ulicy Śto-Jerskiej ukończona zostanie w nadchodzący czwartek, a nazajutrz rozpocznie się regularne kursowanie wagonów kolei konnej po tej ulicy.

W przyszłym tygodniu przywróconą też zostanie komunikacya tramwajowa na przestrzeni ul. Bielańskiej, natomiast ruch wagonów na ul. Nowo-Senatorskiej od placu Teatralnego do Trębackiej, zostanie na dwa tygodnie przerwany.

* **Na Nalewkach** w domu zwanym „blacharza“, zalega podwórko tylko... 48, wyraźnie czterdzieści ośm kuczek!...

* **Z muzyki.** W obec nader licznie zebranej publiczności, odbył się wczorajszy koncert znakomitego skrzypka czeskiego, Franciszka Ondrziczka.

Przyjmowały w nim nadto udział panie: Dąbrowska i Szlezygierówna, które wypełniły część wokalną i przyjmowane były jak zwykle nader serdecznie.

P. Ondrziczek rozpoczął wieczór wykonaniem koncertu Brucha, poczem odegrał jeszcze w pierwszej części Ekloga-Neswera i Polonez Wieniawskiego, w części drugiej przepiękną Elegię Lauba, oraz Fantazyę z motywów opery „Narzeczona sprzedana“, własnej swojej kompozycyi.

* **Odrzucony projekt.** Pomiędzy ulicą Garbarską a łaźnią akcyjną, istnieje maleńka wązka uliczka mało komu znana, wiodąca z ulicy Dobrej do schodków prowadzących na Nowy Zjazd. Uliczkę tę nazwano Pustą. Właściciele sąsiadujących z nią posesyj, wystąpili z podaniem do zarządu miasta o rozszerzenie uliczki. Wyznaczona w tym celu komisya, zbadawszy na miejscu, że po obu rogach tej ulicy, stoją dwie piękne kamienice pp. Bieńkowskiego i Komosińskiego, oraz, że uliczka jest zbyt płytka i wązka i dla komunikacyi nie ma wcale znaczenia, dała odmowną odpowiedź.

* **Nowy targ.** Władza policyjna nosząc się z zamiarem urządzenia przy ulicy Wołowej na Pradze przy zbiegu z ulicą Ząbkowską targu na sposób rynku za Żelazną Bramą i na Starym Mieście, nadesłała zarządowi miasta modele miniaturowe straganów dla różnych handlujących, mianowicie z ruchomemi daszkami, ze stołami składanemi i t. p. do opinii magistratu.

Zarząd miasta rozpatrzywszy modele, wyznaczył na dzień wczorajszy komisyę złożoną z budowniczego Nowickiego, inżyniera Barcikowskiego, starszego referenta Zakrzewskiego, inspektora handlowego Zaręby oraz obywateli, która zeszedłszy na miejsce obejrzała ulicę Wołową i uznała, że urządzenie w tym miejscu targu podług wzoru, nada lepszy wygląd dotychczasowemu targowisku.

* **Na wystawę starożytności** przybyły przedmioty od osób następujących:

W dziale sztuki starożytnej: p. Wojkowski Michał nadesłał zegarek z zeszłego stulecia; p. Ostrowska Marya z Krasińskich—kilkadziesiąt okazów porcelany sewrskiej; p. Jaworska Zofia—zegar pokojowy z czasów Ludwika XIV; p. Wiśniewski Piotr — łuk szwedzki; p. Kalicki Władysław — obrazek polowy; p. Mazaraki Andrzej—skrzypce Amati; p. Wilkoński Bolesław z Owczar, powiat Opoczyński—mozajkę na szkle; p. Boniecki Adam—puhar i bižuterye; p. Modliński S. — lichtarze porcelanowe; p. Salerno di Colonna —'pieczęć, portret i szpadę; hr. Wiktor Ronikier—garnitur złoty, szkatułę, zastawę i pieczęć; p. Krajkowska Julia—wazon marmurowy i trzy miniatury; p. Słupczyńska Walentyna—krzyżyk złoty, wysadzany kamieniami drogiemi; p. Rottermund Julian — relikwiarz; p. Bagiński Stefan — sztucer i samopał; p. Connes Teodora — wazon porcelanowy, dwa zegary, figury bronzowe i żardinierki z czasów dawnych; p. Dobrzyński Jakób z Łysowa—wachlarz damski, oryginalnej roboty i formy, wreszcie p. Walewski Kazimierz—pas i rożek z kości, używany podczas polowania.

Do działu sztuki nowożytnej p. Veck Adolf nadesłał laski rzeźbione z drzewa; p. Wiśniewska Jadwiga — wyroby z drzewa rzeźbionego; p. Radin J. O.—kamienie syberyjskie, nie znane u nas zupełnie, wreszcie p. Connes Teodora—bronzy i figury.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 9; wczoraj w południe ciepła stopni 18.

Zabłąkane dzieci. W cyrkule praskim znajduje się zabłąkany 6-letni chłopiec, ubrany w krótkie majtki, paltocik obszyty futrem i czarną czapeczkę.

Chłopiec objaśnia, że się nazywa Stanisław Reski i jest synem Eleonory, oraz, że rodzice mieszkają na ulicy Hożej.

— Zamieszkały pod nr. 184 na Pradze Wolf Zylberstejn, zatrzymał na ulicy zabłąkaną dziewczynkę około 6 lat mającą.

Zabłąkana imieniem Chawa Laja, jest to brunetka ubrana w białą kapotkę i kaftanik.

Do czasu odszukania rodziców zabłąkaną zabrał do siebie Zylberstejn.

Kradzieże. Z mieszkania Antoniego Miłobędzkiego, nieobecnego w Warszawie, przy ulicy Przechodniej nr. 3, skradziono różne przedmioty.

— W domu pod nr. 31 przy ulicy Przemysłowej, okradziono trzech lokatorów, mianowicie: Jana Rosso, Władysława Dolińskiego i Bolesława Szwartza, którym skradziono garderobę.

Z przedmiotów tych zdołano odebrać od handlarza ulicznego Wolfa Szpigielmana marynarkę, którą nabył od złodziei na ul. Ordynackiej.

— P. Rozalii Smoleńskiej, zamieszkałej na ulicy Nowolipie pod nr. 5, skradziono koszyk, w którym był pugilares, 60 rs. i drobne przedmioty.

Po pijanemu. Krysztof Jasienek, czeladnik mularski będąc pijanym, założył się z towarzyszem nocnej hulanki, iż wejdzie na topolę za rogatkami Jerozolimskiemi.

Jasienek, dokonał tej sztuki, lecz z powodu zawrotu głowy przy spuszczaniu się na dół, spadł ze znacznej wysokości i uległ złamaniu nogi, oraz ciężkiemu potłuczeniu w boku.

Nieostrożna jazda. Jan Stefanowski, zamieszkały przy ulicy Krochmalnej pod nr. 2, powożący wozem roboczym nr. 2576, wczoraj o godzinie 5-ej rano na ulicy Marszałkowskiej, najechał na Stanisława Paserkiewicza, który uległ obrażeniu obu nóg.

Pożar. Wczoraj o $8^1/_4$ wieczór olbrzymia łuna zajaśniała w stronie ulicy Żytniej. Wszystkie oddziały straży pośpieszyły w tę stronę. Pożar, jak się okazało, wybuchł przy ulicy Wolność pod Nr. 16, w komórkach drewnianych należących do fabryki tabacznej Müllera, zajętych na skład pak i różnych rupieci. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, iż objął w krótce cały budynek, a płomienie zajęły okna stojącego w pobliżu domu jednopiętrowego, mieszczącego w jednej połowie od ulicy Dzielnej—skład liści cygarowych i tytoń pośledniejszych gatunków, w drugiej mieszkania oficyalistów fabrycznych. Szyby od silnego gorąca popękały i wkrótce ogień przedostał się do wnętrza magazynu, a znalazłszy tyle tu podatnego materyału, objął schody i przedostał się na wyższe piętro. Przybyła straż musiała zająć się ratunkiem płonących budowli i jednocześnie pilnować domów drewnianych, położonych naprzeciwko, na których, od padających iskier, zaczęły zajmować się dachy i ściany. Dostatek wody z nowych kranów—urządzonych tuż prawie przy miejscu wypadku, uchronił od zagłady cały szereg zabudowań zamieszkałych przez ubogą ludność roboczą.

Oficyaliści fabryczni widząc zagrożone swoje mienie, rzucili się na ratunek swych

---

Wiemy już, że w pałacu zastano rozespaną tylko służbę i domyślamy się, że przebudzenie jej nie było bardzo przyjemne, na wiadomość, że są wszyscy aresztowani i że odesłani zostaną do aresztu.

— Ci nic nie warci!—mruczał wysoki dygnitarz, tupiąc nogami ze złości.—Czyżby prawdziwi winowajcy, mieli nam się z rąk wymknąć?...—To byłoby straszne nieszczęście!...

— Niech się pan prefekt nie obawia tego... — powiedział naczelnik bezpieczeństwa. Dowiemy się zaraz, gdzie się łotrzy znajdują...—Zawołać tu odźwiernego...

Jeden z agentów wyszedł i przyprowadził umierającego ze strachu alzatczyka i jego żonę, która musiała podnieść się z łóżka i ubrać czemprędzej.

— Panowie!... moi dobrzy panowie!... piszczał stróż swoim akcentem lotaryngskim i ze łzami w głosie — ja nic złego nie zrobiłem, nic wcale! — Czego panowie chcecie odemnie?...

— Powiedz prawdę a nic ci się złego nie stanie... oświadczył naczelnik bezpieczeństwa.

— Powiem wszystko otwarcie, nic a nic nie ukryję, bo nie mam co ukrywać... Powiem wszystko... chociaż nie wiem o co idzie...

— No ale to wiesz przynajmniej, gdzie się znajduje ten twój pan doktór Thompson?...

— Co to, to wiem proszę pana, bo jako stangret, odwoziłem go dziś wieczór do majątku w Creteil... właśnie tylko co powróciłem gdyście panowie przybyli...

— Sam pojechał?...

— Nie proszę pana, pojechał z nim jego sekretarz, a w drugim powozie pani Angela i panna Marta...

— Marta?—powtórzył naczelnik bezpieczeństwa—zapewne sukcesorka hrabiego de Thonnerieux.

— Niezawodnie, wyciągnęli ją tam, aby zamordować!... dodał prefekt oburzony.

— Zawieziesz nas do własności doktora Thompsona... odezwał się naczelnik...

— Ja tam panów zawiozę — wykrzyknął nagle jakiś głos piskliwy.

Głos to był młodego chłopaka wprowadzonego przez brygadyera.

Był nim nie kto inny, jak la Fouine.

Oczy wszystkich zwróciły się na niego ze zdziwieniem.

— Ktoś ty? — zapytał prefekt.

— Juljusz Bonlenois, jeden z sukcesorów hrabiego de Thonnerieux... odrzekł rybak-filozof. — Te łajdaki chciały mnie zabić... ale im się nie udało, jak panowie widzicie, ukradli mi jednak mój medal. — Chodźcie panowie, ja was zaprowadzę, tylko się śpieszcie, bo w tej chwili pan Fabian de Chatelux może już nie żyje, może go już zamordowali.

— Fabian de Chatelux!... zawołali jednocześnie prefekt policyi i naczelnik bezpieczeństwa...

— We własnej osobie.

— Jakto?...

— Ale jedźmy!... jedźmy!... przerwał la Fouine.. jedźmy!... Wielki czas!... opowiem wszystko przez drogę...

Wydano rozkazy.

Dwóch agentów pozostało na straży w pałacu — reszta powsiadała do powozów.

— Do Charenton!—krzyknął la Fouine; stangreci trzasnęli z biczów.

Rybak-filozof wsiadł do landa prefekta policyi, gdzie byli także naczelnik bezpieczeństwa i komisarz policyjny. Opowiedział im przez drogę o tem, co się działo w Petit-Castel.

O jedenastej, powozy pędzące jak pociąg pośpieszny, wjeżdżały w ulicę de Lyon.

Nagle z fiakra nadjeżdżającego z przeciwnej strony, ktoś zawołał dwa razy.

— Stójcie!... Stójcie!...

Naczelnik bezpieczeństwa zerwał się i także krzyknął.

— Stój!...

Stangret prefekta ściągnął konie, i stanęły jak wryte.

U drzwiczek powozu ukazał się w tej chwili Rajmund, przybyły przed pięciu minutami z Joigny.

Przy świetle latarni poznał stangreta prefekta, a widząc kilka powozów dążących razem, domyślił się co to znaczy.

Rzucił pięć franków swojemu fiakrowi i zajął miejsce obok prefekta, a najpierwszemi słowami, jakie wymówił, były:

— Czy tylko nie przybędziemy za późno?...

*
* *

Jakób i Pascal oczekiwali w kredensie. Doktór trzymał rękę na kauczukowej gałce pulweryzatora i był ją gotów nacisnąć, a tym sposobem napełnić atmosferę sali jadalnej wyziewem śmiertelnym.

Paweł Fromental i Marta mieli zginąć pierwsi.

Fabian de Chatelux następnie.

— Dobiegamy do końca!...—szepnął Pascal do ucha Lagardowi.—Jutro będziemy mieli wszystkie medale!...

ruchomości i zdołali je w znacznej części uratować; druga połowa budynku od dachu do fundamentów całkowicie została zniszczoną, wraz z znacznym zapasem liści do cygar hawańskich i tytoniu w stanie surowym.

Straty wynoszą około kilkunastu tysięcy rs. Poniesie je w części Moskiewskie towarzystwo ubezpieczeń od ognia, w którem fabryka jest asekurowaną na 80,000 rubli.

[illegible] jak się zdaje wynikł z kuczki żydowskiej, skleconej pomiędzy komórkami drewnianemi a magazynem fabrycznym.

W ratunku prócz czterech oddziałów straży brała udział i maszyna parowa.

Nie obeszło się też bez wypadku, któremu ulegli strażacy: Józef Cebul i Józef Szymański; pierwszy uległ zaprószeniu obu oczów, przez spadające iskry, drugi nie zdążywszy usunąć się na bok przed nadjeżdżającą beczką strażacką, wpadł pod konie i koło przejechało mu prawą nogę. Szczęściem beczka była próżną i Szymański prócz silnego zranienia, innego szwanku nie poniósł.

Obydwaj poszkodowani, leczą się tymczasowo w koszarach.

* Nowo-Mińsk. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

W sobotę, 13-go b. m. z rana, mieszkańcy miasta zostali zaalarmowani strasznemi krzykami, lamentami i jękami, oraz wołaniem o pomoc. Wielu, sądząc, że to pożar, wybiegło przed domy i zobaczyło... zaciekłą bójkę pomiędzy rodzonymi braćmi Janklem i Danielem M., przed domem ostatniego na ulicy Warszawskiej. Jankiel, namówiwszy bandę włóczęgów żydów i opatrzywszy ich w różne narzędzia... gospodarskie, rzucił się na Daniela i jego synów. Bitwa trwała około godziny.

Z liczby 32-ch walczących ani jeden cało nie wyszedł, a trzech zostało ciężko zranionych.

Miasto nasze, dzięki energii nowego burmistrza p. W. pozyskało 16 latarń naftowych.

Posiadamy w mieście dziewięć sklepów chrześciańskich: trzy z pieczywem, trzy z wiktuałami—i wyrobamitytuniowemi, dwa z wędlinami pp. Galskiego i Natorfa, jeden z napojami i oprócz tych jedną księgarnię panny Zuzanny Małyszczyckiej. Rzemieślników jest poddostatkiem, brak tylko tapicera i tokarza, którzyby mogli znaleźć dostateczne utrzymanie.

* Poznań. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W sprawie reorganizacyi Wielkiego Księstwa Poznańskiego, która ma być dokonaną na mocy odnośnej ustawy z 19 maja r. b., odbyła się w poniedziałek w gmachu regencyjnym konferencya, na którą przybył umyślnie minister spraw wewnętrznych Herrfurth i na którą zaproszono polskich i niemieckich członków sejmu prowincyonalnego. Według ustawy przepisy wykonawcze, dotyczące zmian i uzupełnień administracyi stanów prowincyonalnych, mają w życie wejść z dniem 1 kwietnia 1890 r. za osobnem rozporządzeniem królewskiem, które będzie wydanem po wysłuchaniu sejmu prowincyonalnego. Ażeby rozporządzenie wydanem zostało jak najrychlej w interesie dobrego przeprowadzenia ustawy, zamierzono zwołać sejm prowincyonalny jeszcze w końcu bieżącego miesiąca lub w początkach listopada.

Z różnych stron.

× **Order, czy talary.** Ks. Bismarck otrzymał raz od cesarza Wilhelma I polecenie, aby pewnemu żołnierzowi, który odznaczył się w wojnie, wręczył krzyż żelazny pierwszej klasy. Pragnąc zażartować sobie z żołnierza, ks. Bismarck zapytał go, co woli: order, czy sto talarów.

— A ile wart ten order? — spytał żołnierz.

— Zapewne ze trzy talary.

— To proszę mi dać krzyż i 97 talarów.

Zapewniają, że ks. Bismarck dał żołnierzowi i order i pieniądze.

× **Zdanie filozofa o poecie.** Słynny filozof Schelling, bawiąc w roku 1796 w okolicach Lipska, odwiedził w Jenie Fryderyka Schillera i w pamiętniku swoim zapisał o tych odwiedzinach co następuje: „Widziałem Schillera i dużo z nim rozmawiałem, ale długo nie mógłbym z nim wytrzymać. To doprawdy zdumiewające, jak ten słynny pisarz jest w rozmowie bojaźliwym! Blednie i spuszcza ciągle oczy, a jego lękliwość czyni tego, kto z nim rozmowia, jeszcze lękliwszym. Ten sam człowiek, który pisząc, despotycznie językowi rozkazuje, w rozmowie waha się przy każdem niemal słowie i musi uciekać się często do francuszczyzny, gdy mu niemieckich wyrazów brakuje. Gdy jednak podniesie oczy, ma w swoim wzroku coś przenikającego, czego jeszcze u nikogo z ludzi nie zauważyłem. Nie wiem, czy przypadkiem nie jest takim tylko przy pierwszem poznaniu i czy nie zmienia się wobec dobrych znajomych. W każdym razie wolę listeczek z Schillera, poety, niż kilkogodzinną pogawędkę z Schillerem, jako towarzyszem. Schiller nie może mówić nieinteresująco, ale to, co mówi, kosztuje go widocznie zbyt wiele wysiłku. Rozmawiając z nim, obawiasz się wprawiać go w ten stan. Nie można być swobodnym w jego towarzystwie“. Portret ten, jak widzimy, zgodny jest z tem, co wiemy dotąd o autorze „Don Carlosa.

× **Bliższe szczegóły** nadchodzą obecnie o spustoszeniach, zrządzonych przez orkan w prowincyi sardyńskiej Cagliari. Między godziną 4-tą a 5-tą rano rozpoczęła się w niedzielę burza i sypnął grad wielkiemi, jak pięść, kulami, wybijając wszystkie szyby. Całe wsie zostały przez orkan jakby zmiecione z powierzchni ziemi, wszędzie widziano później popękane mury, zabite bydło, zwłoki ludzkie. Mieszkańcy drżący z zimna, przerażeni, ogołoceni ze wszelkiego mienia, ratowali życie, chroniąc się do kościołów. W gminie Quartu St-Elena z 7,000 mieszkańców połowa przeszło pozostała bez dachu. Roboty około odkopywania gruzów prowadzone są gorączkowo, albowiem zachodzi obawa, że pod rumowiskami znajduje się więcej jeszcze ofiar, niż te, które dotąd wydobyto. Ministeryum spraw wewnętrznych przeznaczyło 6,000 lirów na zapomogi dla nieszczęśliwych. Liczba zburzonych domów wynosi przeszło 300. Kilka osób umarło skutkiem przerażenia i rozpaczy. W mieście Cagliari liczne pałace i gmachy publiczne padły ofiarą burzy; wielu mieszkańców opuściło miasto, komunikacya kolejowa przerwana, druty telegraficzne zniszczone. We wsi Quartucio godzinami całemi odzywały się z pod gruzów jęki rannych, niemogących się wydostać ze strasznego położenia. Kobieta jakaś, której dwoje dzieci zginęło, dostała obłędu z rozpaczy. Ojciec jej 80-letni starzec, pomimo wszelkich przestróg, wszedł między ruiny dachu, aby wnuków ratować, kilku ludzi chciało dopomódz starcowi w poszukiwaniach, ale w tejże chwili runął zarysowany mur i staruszka wydobyto z pod gruzów zbroczonego krwią, nawpół żywego. W sąsiedztwie cała rodzina pastusza znalazła śmierć pod rumowiskami, tylko pies zdołał się uratować i wyjąc żałośnie stał nad grobem swoich państwa. Nauczyciel szkolny chciał ratować swoją córkę; młoda dziewczyna wszakże wstydziła się wyjść na ulicę bez odzieży i gdy się co tchu ubierała, dom się zapadł i ona została zabita w oczach rodziców. W jednym z domów znów znaleziono splecione silnym uściskiem zwłoki matki i córki.

× **Polowanie na niedźwiedzie.** W gminie Oekörmező na Węgrzech, w Marmaros, wyśledzono w zeszłym tygodniu na owsisku całą rodzinę niedźwiedzią i urządzono na nią polowanie.

Rezultatem polowania było, że padła stara niedźwiedzica i dwoje młodych. Mniej szczęśliwie powiodło się polowanie w komitacie solskim. Wyśledzono tam jednego niedźwiedzia; na polowaniu urządzonem z tego powodu powalił niedźwiedź strzelca w śmiertelnej walce i wyrwał mu z uda ciało aż do kości.—Z powiatu mścisławskiego, w gubernii Mohylewskiej, donoszą „Nowosti,“ iż wilki i inne dzikie zwierzęta wytępiły mnóstwo bydła u okolicznych mieszkańców. Zarządzono więc obławę i w dzień wolny od robót w polu, zebrało się około pięćdziesięciu myśliwych i trzystu włościan. W ciągu godziny zabito siedm wilków i kilka sztuk ranniono. Wśród gorącej walki naraz najniespodziewaniej wyskoczył niedźwiedź; myśliwi dali ognia i zranili w bok niedźwiedzia, który z wściekłością cofnąwszy się w tył na włościan, jednemu z nich oderwał szczękę drugiemu krzyż złamał; obaj na miejscu skonali. Prócz tego dwóch innych strasznie pokaleczył. Myśliwi dali jednocześnie kilkanaście strzałów i położyli nareszcie dzikie zwierzę trupem. Obławę przerwano, zasmuceni okropnym wypadkiem myśliwi, zebrawszy ofiary obławy powrócili do miasteczka.

NEKROLOGIA.

† Dnia 16-go b. m., o godzinie 10-ej rano, jako w dzień imienin ś. p. Florentyny z Mestenów, za jej duszę i za duszę córki Janiny Piotrowskiej, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo, w kościele Najśw. Maryi Panny na Nowem Mieście, na które mąż i ojciec zaprasza życzliwych.

B. Piotrowski.

Marta oczekując powrotu Angeli i doktora, myślała o Pawle.

Nagle otworzyły się drzwi, poprzez które wyszła była Angela.

Młoda dziewczyna odwróciła głowę i wydała okrzyk radosnego zdziwienia.

Z rozpromienioną twarzą, ze spojrzeniem pełnem miłości, we drzwiach tych Paweł się ukazał.

Wszedł do pokoju.

Angela drzwi za nim zamknęła i zasunęła zasuwę.

— Ty!... ty tutaj!... — odezwała się sierota głosem drżącym ze wzruszenia, kto cię tu sprowadził?...

— Któżby jeżeli nie ty!...—odparł z uśmiechem Paweł.

— Ja?... — wykrzyknęła Marta przerażona. — Ja?...

— Jakto?... Czyliżeś nie pisała?...

— Boże!... Boże!... — szeptała sierota blada i drżąca—wpadliśmy w nikczemną zasadzkę... jesteśmy zgubieni!...

— Zasadzka!... zgubieni!... — powtórzył Paweł — co to znaczy?... — Otrzymałem list twój... przeczytałem go i przyszedłem...

— Nieszczęśliwy!... Ja wcale nie pisałam do ciebie!

— A toż pismo twoje!...— powiedział syn Rajmunda wyciągając z kieszeni list, który już znamy.

Marta pochwyciła go i rozwinęła.

— Tu.... nie ma nic na tym papierze, powiedziała spoglądając na Pawła, czy czasem nie zwaryował.

— Jakto nic?...

— Patrzajże sam... Są dwa stemple na kopercie, ale żadnego adresu i ta ćwiartka papieru zupełnie także czysta.

— Niepodobna!... niepodobna!... odrzekł młody człowiek, biorąc z powrotem list i wpatrując się z osłupieniem w miejsce, gdzie były przedtem litery... Czytałem więcej niż dziesięć razy... więcej niż dwadzieścia razy... umiem treść dokładnie na pamięć... Posłuchaj.

Tu syn Rajmunda powtórzył list nam znany.

Sierota oniemiała prawie.

— Nie napisałaś więc tego? — zapytał.

— Nie! nie! nie! ja tego nie pisałam! Czy słyszysz, nie pisałam!... O! pułapka dobrze została ustawioną!... Jesteśmy w rękach nędzników: Thompsona, Pascala Ramberta i Angeli!... Wyrok zapadł na nas!... Nie spodziewajmy się niczego!... Jesteśmy skazani!...

Stojący po za drzwiami Jakób Lagarde nie stracił ani słowa z rozmowy dwojga młodych.

— Tak!... tak!...—odezwał się głosem brzmiącym jak dzwon pogrzebowy, tak jest, jesteście skazani, ale postanowiłem wyświadczyć wam wielką łaskę... Oto... ponieważ się kochacie, umrzecie razem!...

—Po co czas tracić na próżno?... szepnął Pascal do ucha towarzysza—spiesz się i kończmy!...

Marta padła w objęcia Pawła a ten przycisnął ją do serca!...

Nic już więcej nie słyszeli... oddychali jakimś upajającym zapachem.

Jakób nacisnął gałkę i atmosfera sali jadalnej napełniała się wyziewami keroseliny.

Uśpienie miało nastąpić niebawem.

Nagle rozległ się hałas jakiś.

Zaczęto się dobijać gwałtownie do drzwi i okien willi— aż trzeszczały pod uderzeniami.

Marta i Paweł wydali okrzyk radości, a jednocześnie okrzyk przerażenia i zgrozy wyrwał się z ust Jakóba i Pascala.

Naraz w kredensie nastąpił wybuch i Lagarde—z przekleństwem runął na wznak z twarzą krwią zbroczoną.

W chwili kiedy hałas ze dworu uderzył jego uszy, ręka zadrżała mu nerwowo i zanadto nacisnęła pulweryzatora.

Nastąpił wybuch, szkło potłuczone rozleciało się na wszystkie strony.

Jeden kawałek utkwił głęboko w policzku doktora pod prawem okiem.

Pascal chciał uciekać, ale ogłuszony, nie był w stanie znaleźć wyjścia.

Paweł i Marta wołali o pomoc, waląc pięściami w drzwi zaryglowane.

— Mój syn! mój syn!... krzyczał Rajmund głosem drżącym z przerażenia, gdzie jest mój syn?...

Biedny ojciec znajdował się na czele agentów oblegających Petit-Castel.

Przybywając do willi, którą otoczono od strony Marny, Rajmund spotkał był Verniera.

Vernier poznał czółno Pawła, przywiązane w przystani, co pozwoliło mu powiedzieć napewne Rajmundowi:

— Pański syn tam się znajduje...

— Tam!... — powtarzał Fromental, ale żywy czy nieżywy?...

I bezustannie powtarzał sobie te okropne słowa:

— Żywy czy nieżywy?...

Jedne drzwi wywalono nareszcie.

Rajmund z kilku agentami wdarł się do willi.

Kierując się głosem Pawła, podążył prosto do drzwi sali jadalnej i odsunął zasuwy.

Paweł i Marta rzucili mu się w objęcia... Byli ocaleni...

Pascal napróżno bronić się usiłował.

† W dniu wczorajszym powiększyła grono aniołków Kazia, córka małżonków Wróbel, przeżywszy miesięcy 9 i dni 14, wyprowadzenie zwłok, odbędzie się dnia 16 na cmentarz Bródno. 2102

Z prasy ruskiej.

* „Nowoje Wremia" z 12 b. m. odpowiada „Gazecie Krzyżowej" z powodu niedawnych swych artykułów co następuje:

„W oczekiwaniu Monarszego Gościa, dzienniki niemieckie, kierując się względami taktu politycznego, nabrały tonu bardziej wstrzemięźliwego. Tak „Gazeta Kolońska" wypowiedziała nader zdrowy sąd w kwestyi bułgarskiej, obecnie zaś i „Gazeta Krzyżowa," opamiętawszy się po otrzymanej słusznie naganie, zwala całą winę ze swych barków i wysyła ją pod adresem „Nowoje Wremia."

„Że w ślad za kongresem berlińskim, nastąpiło oziębienie stosunków między Rosyą a Niemcami, że wzrasta ono crescendo, o to trudno oskarżać naszę prasę patryotyczną. Jeżeli pisali i agitowali pionierzy ruchu narodowego w Rosyi: Fadiejewy, Katkowy, Aksakowy, to prędzej przeciw Austryi, której nie wybaczono pozycyi zajętej podczas wojny wschodniej w r. 1853—55. Na uczuciach naszego niezadowolenia, Niemcy zbudowały całą swoję pomyślność, o trzymawszy w r. 1866 i 1870 całą swobodę akcyi. Aby wyrazić stopień wpływu i zaufania, z jakiego korzystały u nas Niemcy, przypomnimy tylko ciosy, jakim podlegał ze strony patryotów naszych były nasz poseł w Wiedniu, E. P. Nowikow, który uważał się za następcę kanclerza Bestużewa i polityki Katarzyny Wielkiej, albowiem zawarta przez niego konwencya uchwalała wspólną akcyę Austryi i Rosyi po za Niemcami i bez nich całkiem.

„Radząc zbliżenie się ku Berlinowi, prasa nasza wychodziła z punktu istotnie błędnego, bo sądziła, że w chwili stanowczej, Niemcy poświęcą Austryę. Z drugiej atoli strony, Niemcy, gdy chodzi o traktat berliński, odpowiadają:

— Obwiniacie nas o zdradę; ale czy dawniej jeszcze, nie pytaliśmy was, czego chcecie? Nie odpowiedzieliście nic, a my przecież nie jesteśmy wróżbitami.

„Dla czego jednak w końcu Niemcy nie postarały się poprawić tego, co nazywają przeoczeniem dyplomacyi ruskiej? Zjazdy w Skierniewicach i Kromieryżu, posłużyły tylko do ostateczne go wyparcia Rosyi z Bułgaryi.

„Pożycie polityczne z Niemcami niewygodne jest z tego powodu, że korzyść zawsze wypada na ich stronę.

„Nieraz Niemcy zobowiązywały się pogodzić Rosyę z Austryą, rozgraniczając między temi mocarstwami sferę wpływów na półwyspie Bałkańskim. Wa ruski podziału, są wielce nierówne.

„Austrya, posiadając most belgradzki i dwie linie kolejowe do Konstantynopola i Soluny, panuje faktycznie nad Bałkanami, Rosyę tymczasem oddziela od jej zakątka Dobrudża i morze Czarne. Czy Rosya, nie oszukując się, może przystać na układ podobny? Gdzież korzyści i gwarancya panowania, jeżeli nie weźmie się w rachubę mglistego zadowolenia, że stronnicy nasi w Bułgaryi i Rumunii, będą mieli możność wykonywania demonstracyj rusofilskich i wysyłania telegramów gratulacyjnych do Petersburga?

„Przeszkoda w pogodzeniu się, nie leży w zaczepnym tonie prasy ruskiej, ale w dążeniach osiągnięcia panowania pokojowego, jakie olśniło niemców od czasu zwycięztw r. 1866 i 1870—1871. Jeżeli się mylimy, jeżeli sąsiedzi nasi zgadzają się zostawić nam pole działania faktyczne, nie zaś kędyś na księżycu, to któż im broni dowieść tego nie słowami, lecz w czynie?... Wszystko, czego w Rosyi oczekują po niemcach, zawiera się w poszanowaniu naszych praw bezspornych.

„Co się tyczy gazety naszej, to poglądy jej na stosunki Rosyi do Niemiec nie zmieniły się w czasach ostatnich. Nie mogło być mowy o żadnej „ugodzie", ponieważ nie było żadnego „sporu". Jeżeli pod wpływem chwilowego niezadowolenia z powodu wmieszania się dyplomacyi ruskiej, do stosunków francuzko-niemieckich w r. 1875, Niemcy zmieniły swą politykę i zapomniawszy wszelkich usług Rosyi, doszły do zorganizowania potężnej koalicyi i postawiły Austro-Węgry na półwyspie Bałkańskim w postawie wyzywającej, to już chyba nie Rosyi wina.

„Rosya nie szuka niczyjej przyjaźni. Dowiodła tego swemi stosunkami z Francyą, związek z którą byłby najlepszą odpowiedzią daną sławnej „lidze pokoju". Rosya wszakże tego związku nie zawarła, nie chcąc drażnić delikatności niemieckiej. Ani więc można żądać ani spodziewać się, aby Rosya była przyjaźniejszą dla państwa, zawierającego przeciw niej tajne związki.

„Z drugiej strony tyle już lat przeżyliśmy z Niemcami w pokoju, tyle interesów moralnych i materyalnych, wiąże nas z tem mocarstwem ościennem, że pierwsi gotowi jesteśmy cieszyć się z rozwikłania tych nieporozumień. „Lichy pokój zawsze lepszy od najlepszego sporu." „Nowoje Wremia" obstaje zawsze za godnością i niezależnością Rosyi, lecz zawsze stanie po stronie polityki, której obcą jest lekkomyślność i obraźliwe wyzywanie, dla tego gazeta nasza zawsze gotową jest popierać dobre stosunki sąsiedzkie z Niemcami, byle pod pozorem tych stosunków nie durzono nas i nie wodzono za nos, jak mieliśmy tego liczne przykłady."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Wiedeń 14 październ. (Tel. Ag. Pół.). Cesarz Franciszek Józef, udaje się z końcem miesiąca do Goedoelloe. Cesarzowa Elżbieta ma zamiar udać się do Korfu.

Wiedeń 13 październ. (Tel. Ag. Pół.). Wczoraj pod przewodnictwem cesarza odbyła się rada ministrów, w której uczestniczyli: prezes gabinetu przedlitawskiego, hr. Taafe, wspólny minister wojny, baron Bauer, i wspólny minister skarbu, baron Kallay.

Wiedeń 14 październ. (Tel. Ag. Pół.). Przybył tu poseł austryacki w Petersburgu, hr. Wolkenstein.

Londyn 14 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Do „Daily News" donoszą z Konstantynopola, że Szakir basza stara się o odwołanie go z Krety.

Wiedeń 14 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Według pogłosek, książę Ferdynand Koburski, żeni się nie z francuską lecz z niemiecką księżniczką.

Wiedeń 14 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Przygotowywa się tutaj powszechna zmowa szewców.

Wiedeń 14 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Wylew rzek w Karyntyi, przybiera groźne rozmiary.

Berlin 14 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Minister hr. Woroncow-Daszkow otrzymał order Czarnego Orła, a generał Richter wielki krzyż orderu Orła Czerwonego.

Pochwycono go i zakuto w kajdany.

Jakób Lagarde bezprzytomny leżał na podłodze.

Angela miała tyle czasu, że wbiegła na pierwsze piętro i schowała się do szafy, trochę przyciasnej na jej figurę.

Znaleziono ją i wyciągnięto.

Agenci poprowadzeni przez la Fouine zeszli do piwnic.

Rybak-filozof na całe gardło wołał Fabiana.

Młody hrabia de Chatelux odpowiedział niebawem.

Wkrótce rozbito drzwi.

— Jakże się mamy panie Fabianie?... zapytał Julek — ściskając ręce młodzieńca. — Oo za szczęście, że był kanał w posiadłości?... Bo byłoby się bardzo źle skończyło, niech mi pan wierzy!... Niech pan idzie na górę... są tam wszyscy, przyłapali łotrów.

W chwilę potem Fabian wszedł do pokoju, w którym znajdowali się Rajmund, syn jego i Marta.

— Panna Grand-Champ! — wykrzyknął zdziwiony de Chatelux.

— Przyszła moja żona... odrzekł Paweł ściskając go za ręce.

Fabian zrozumiał i opuścił oczy.

— Zapomnę... pomyślał sobie.

— Panie de Chatelux — odezwał się naczelnik bezpieczeństwa — jedź pan w tej chwili do zrozpaczonej matki, i powiedz jej, iż Rajmund Fromental i Juljusz Boulenois ocalili ci życie...

— Pojedziemy razem... rzekł Rajmund...

Ty Pawle prowadź pannę Grand-Champ swoję narzeczonę do naszego domku i oddaj ją pod opiekę Magdaleny. — Vernier pójdzie z wami...

Młodzi oddalili się upojeni szczęściem swojem.

Urzędnicy i agenci zwiedzili cały Petit Castel, więzienie Fabiana, kredens i podziemie, gdzie na płytach kamiennych znaleziono ślady krwi ofiar pierwszych.

Pascala i Angelę wsadzono do powozu i oddano pod straż dwóch agentów.

Jakób Lagarde, ciągle nieprzytomny, umieszczony został w drugim powozie.

Rajmund, Fabian i la Fouine, odjechali już do pałacu de Chatelux.

Pozamykano wszystkie drzwi od willi i powrócono do Paryża. Pascala i Angelę przewieziono do więzienia a Jakóba Lagarda do szpitala.

Nazajutrz rano, prokurator rzeczpospolitej, sędzia śledczy i naczelnik bezpieczeństwa publicznego, zeszli do pałacu przy ulicy de Miromesnil.

W jednej z szuflad biurka pseudo-Thompsona, odnaleziono testament Filipa de Thonderieux i medale ojcar.

Ostatnia wola hrabiego wskazywała książkę „Czerwony Testament," jako klucz zagadki do odszukania miejsca, w którem ukryte są miliony.

Książka ta skradziona w Bibliotece narodowej, znalezioną została przez Rajmunda u Antoniego Fauvela.

Przejrzano tę książkę i dowiedziano się, że w zamku des Granges-de-Merla Fontaine, znajduje się majątek sukcesorów hrabiego.

Niestety!... dwoje z nich zniknęło już już ze świata.

Jerome Villard, wypuszczony na wolność, został intendentem u hrabiny de Chatelux.

W miesiąc po rozwiązaniu tragedyi, którąśmy opisali, w kościele Saint-Louis-en-l'Ile, odbył się ślub Pawła Fromentala z panną Martą Grand Champ „Ozarodziejkę z nad Marny."

Fabian de Chatelux i Juljusz Boulenois dawny la Fouine, byli drużbami młodej pary.

Rajmund i stara Magdalena, wylewali łzy obfite, ale łzy radości tym razem.

Doczekali się przecie spokoju, a co najważniejsze, doczekali się szczęścia Pawła!...

W trzy miesiące potem, o świcie, w dzień dżdżysty, pochmurny, głowy Jakóba Lagarda i Pascala Sauniera, spadły pod nożem gilotyny.

Historya to Marchandona i Pranziniego.

Angela zamknięta w więzieniu, ma w niem żyć i umierać.

KONIEC.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 14 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——6.22
— wyborową 6.30—6.50
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 5.00—5.02
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.70—3.00
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 14 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna ——.
Żyto wyborowe 83—84, średnie 81—83 ordynaryjne 75—79
Jęczmień wyb. 80—95, średni 75—79, ordynaryjny ———.
Owies wyborowy 82—87, średni 73—75 ordynaryjny 65—70.
Wyka ———, ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 12 października. W dniu dzisiejszym płacili tutaj:

Pszenica: kop. za pud.
sandomierka biała . . od 85 do 102

ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	103
Żyto	„	69	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Ceny wyższe, popyt lepszy.

Wrocław, 12 października. Pszenica bez zm., biała 167—188 m., żółta 166—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 157—168 m., na dostawę: b. zm., na paźdz.-listop. 170.00 m., na listopad-grudzień 166.00 m., na kwiecień-maj 168 m.

Jęczmień: 130—165 m.
Owies 146—160 m.
Groch 130—160 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mrk., średni 274—279 m., gorszy 258—264 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 12 października. Pszenica (żółta b. zm., paźdz.-listopad 186.00 m., kwiecień maj 192 75 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 165.00 m. kwiecień-maj 168.00 m.

Owies: paźd.-listop. 149.75 m. za tonę.
Olej rzepiowy: na październik 65.30 m.

Wiedeń 12 październ. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 48 na wiosnę fl. 9 c. 05.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 54 za 100 kg

Nowy-York, 11 paźdz. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 85¼ c., paźdz. 85¼ c., grudzień 87¼ c.

Kukurydza 39⅞ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 14 października.
Hurt. skł. wiadr. 844⁹—848 275—276
Pojed. szynk. w. 857²—860³ 279—280
78% z akcyzą po 9¼%
Stosunek garnca do wiadra 00 — 307½.

Warszawa 14 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.
Dowozy małe. Usposobienie dobre.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 14 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,70	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,64	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,65	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (158—)	81,65	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,85	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,15	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,60	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych	147,8
„ Zastaw. m. Warszawy	17,1
„ „ „ Łodzi	215,4
„ Likwidacyjnych	140,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	120,1
„ „ 2-ej emisyi	40,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 2 (14) paździer.	
Z Odessy	Zawadzki
Z Mozyria	Lifszyc
Z Kijowa	Samit syn
Z Berlina	Eiger
Z Radzynia	Szpigelnas
Z Suwałk	Reschmann
Z Pińska	Wolski
Z Ossowca	Rogiński
Z Płocka	Ancew
Z Conillet	Tanbwurcel
Z Piotrkowa	Biederman
Z Pinczowa	Zelman
Z Baku	Ralich Dadaszew
Z Nowo-Aleksandryi	Łaczyński
Z Tweri	37 Ordeński Pułk

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 15 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Marta.“
Jutro: „Gizella“ (występ p. Maryi Giuri) i drugi akt „Warszawy.“
Czwartek: „Cyrulik sewilski.“
Piątek: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).
Sobota: „Faust“ (występ p. Elizy Litta).
Niedziela: „Coppelia“ (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Biała kamelia.“ „Złoty cielec“ i „Nowa Francillon.“
Jutro: „Ptaki niebieskie“ i „Folwark Primerose.“
Czwartek: „Serafina.“
Piątek: „Kaprys“ i „Niespodzianki rozwodowe.“
Sobota: „Skąpiec.“
Niedziela: „Serafina.“

Teatr Nowy (przy ulicy Krolewskiej).

Dziś: „Bettina“ (występ p. Zimajerowej).
Jutro: „Florek“ i „Bęben“ (występ p. Zimajerowej).
Czwartek: „Ali Baba.“
Piątek: „U ciotuni,“ „Frizetta“ „Willa do sprzedania“ i „Flet zaczarowany.“
Sobota: „Serce i ręka“ (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wylosowane w dniu 19 i 20 Września (1 i 2 Października) 1889 r.

5 procentowe Seryi 2-ej Lit. A. Rs. 3,000: 86 212; 274; 511; 550; 621; 635; 86,949; Lit. B. Rs. 1000: 76,237; 242; 76,248; 76,292; 586; 744; 808; 832; 862; 937; 968; 77,303; 317; 486; *585; 801; 78,038; Lit. C. Rs. 500: 61,373; 899; 62,168; 182; 302; 429; 504; 544; 553; 650; 652; 62,678; Lit. E. Rs. 100: 1,299; 334; 575; 859; 873; 2,399;

5 procentowe Seryi 3-ej Lit. A. Rs. 3,000: 200,051; 88; 776; 787; 790; 859; 931; 201,057; 129; 147; *243; 295; 514; 201,661; Lit. C. Rs. 1,000: 202,125; 290; 448; 545; 618; 932; 951; 966; 203,287; 335; 462; 484; 559; 583; 702; 884; 885; 204,322; 473; 544; 815; 916; 205,027; Lit. C. Rs. 500: 206,076; 432; 626; 984; 207,083; 347; 428; 526; 641; 791; 208,502; 825; 209,015; Lit. D. Rs. 250: 210,019; 46; 98; 294,602; 211,158; 300; 535. 809; 212,085; 597; 918, 213,034; 507; 616; 663; 213,705; Lit. E Rs. 100 215,027; 67; 381; 702; 722; 795; 944; 216,167; 353; 681; 967; 217,073; 236; 347; 398, 218,150; 253; 313; 328; 331; 218,579.

5 procentowe Seryi 4-ej Lit. A. Rs. 3,000: 230,020; 102; 131; 192; 345; 230,864; Lit. B. Rs. 1,000: *232,069; 212; 249; 682; 233,165; 233,426; Lit. C. Rs. 500: 235,006; 13; 72; 81; 467; 527; 661; 672; 883; 235,926; Lit. D. Rs. 250: 238,109; 238,296; Lit. E. Rs. 100: 242,152; 210; 221; 443; 242,700.

5 procentowe Seryi 5-ej Lit. A. Rs. 3,000: 75,074; 260; 930; 962; 76,259; 272; 507; 512; 585; 587; 77,293; 440; 491; 810; 78,556; 582; 605; 668; 859; 79,200; 828; 967; 984; 80,019; 80,504; *80,537; 81,258; 503; 585; 599; 704; 955; 997; 82,215; 319; 459; 662; 672; 83,122; 206; 263; 386; 502; 851; 856; 926; 936; 84,194; 484; 84,546; 84,683; 716; 732; 751; 829; 87,080; 124; 286; 288; 380; 532; 620; 646; 776; 779; 780; 796; 87,803. Lit B. Rs. 1,000: 60,088; 453; 467; 868; 61,137; 162; 714; 767; 845; 62,189; 711; 823; 960; 63,807; 896; 929; 64,143; 592; 761; 821; 919; 65,109; 124; 335; 65,392; 65,504; 670; 758; 66,133; 249; 282; 384; 421; 472; 498; 619; 729; 67,065; 269; 329; 538; 686; 725; 906; 68,396; 501; 517; 539; 810; 69,087; 69,329; 430; 491; 495; 562; 736; 953; 70,112; 143; 296; 352; 419; 781; 921; 71,087; 578; 643; 751; 72,256; 514; 519; 522; 551; 624; 72,723; 72,839; 882; 931; 987; 73,101; 162; 183; 215; 296; 401; 469; 522; 795; 943; 74,216; 326; 352; 472; 491; 528; 530; 630; 652; 667; 74,669; 74,687; 74,728: Lit. C. Rs. 500: 45,156; 434; 625; 685; 985; 46,336; 409; 979; 47,042; 339; 611; 903; 980; 48,098; 244; 427; 48,519; 48,548; 895; 49,007; 113; 122; 255; 315; 340; 370; 828; 924; 929; 982; 50,497; 51,136; 187; 228; 636; 682; 52,033; 240; 338; 345; 370; 53,068; 53,499; 514; 638; 54,377 578; 631; 55,112; 116; 160; 490; 683; 742; 841; 56,386; 562; 57,211; 219; 441; 455; 460, 517; 518; 575; 816; 57,866; 58,009; 54; 56; 140; 204; 243; 268; 367; 388; 405; 407; 441: 496 621; 58,736; Lit. D. Rs. 250: 30,395; 418; 464; 474; 670; 952; 31,166; 480; 620; 702; 996; 32,072; 73; 525; 719; 33,043 108; 487; 33,662; 33,713; 744; 880; 34,239; 643; 661; 35,031; 242; 318; 617; 810; 828; 916; 36,657; 37,017; 246; 645; 661; 38,162; 38,481; 644; 764; 803; 978; 39,245; 40,129; 150; 193; 202; 210; 225; 548; 565; 674; 40,676. Lit. E. Rs. 100: 10,047; 117; 504; 655; 680; 11,053; 183; 469; 849; 925; 12,143; 539; 576; 623; 650; 732; 13,059; 130; 13,285; 13,312; 571; 599; 629; 703; 776; 14.125; 235; 274; 601; 805; 823; 932; 963; 15,275; 515; 892; 977; 16,174; 16,251; 301; 763; 807; 836; 946; 975; 17,192; 372; 610; 651; 771; 18,029; 194; 945; 19,011; 43; 188; 19,608; 19,790; 941; 20,025; 197; 223; 907; 914; 960; 21,130; 201; 392; 546; 602; 608; 632; 22,052; 235; 693; 22,828; 22,908; 913; 23,018; 168; 205, 319; 544; 647; 769; 24,140: 143; 168; 199; 298; 499: 512; 731; 841; 25,031; 25,108: 318; 336; 396; 556; 595; 666; 688; 775; 783; 806; 815; 872; 874; 25,890.

Jedna kolorowana daje się w każdym tuzinie fotografij, w Zakładzie **W. TWARDZICKIEGO**, Niecała 12.

6G—2090

Ważne dla pp. Myśliwych.

ANGIELSKI SZRUT HARTOWANY

ORYGINALNY

„CHILLED SHOF"

w woreczkach pięcio-funtowych

POLECAJĄ

KRYSZTOF BRUN I SYN

w WARSZAWIE. 5G—2089

WAŻNE DLA DAM.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, że w dniu 18 b. m. otworzyłem przy ulicy

Marszałkowskiej, Nr 114. róg Złotej

MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH

pod firmą **S. LEVI**

który sowicie zaopatrzonym został, w wielki wybór **Żakietów, dolmanów palt** i wszelkiego rodzaju okryć damskich, podług najnowszych żurnali. Staraniem mojem będzie towar w najlepszym gatunku sprzedawać **po cenach nader nizkich.** Wszelkie obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materyałów wykonywam w możliwie krótkim czasie z całą sumiennością. Z Szacunkiem **S. LEVI.**

2084

Pragnącym palić

PAPIEROSY

wyborne a tanie

poleca się gatunek

„FORTUNA"

BR. SZAPSZAŁ w Petersburgu.

10 sztuk 6 kop., 5 sztuk 3 kop.

9883—1981

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ

Oliwę Nicejską Vièrge

Oliwę Nicejską Surfine

ma zaszczyt polecić 2085

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

Nowy-Świat Nr. 38. w Warszawie.

Nowo-otworzony

Specyalny Magazyn oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

A. SIERZPUTOWSKIEJ,

Warszawa, ul. Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i WW. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświeższych modeli z możliwą akuratnością i po cenach umiarkowanych.

Prócz tego przyjmuje roboty z materyałów powierzonych, które wykończać będzie na czas umówiony. 1741

№ 17 Królewska. K. Olchowicz. FABRYKA Smarowideł do wozów i OLIWY DO MASZYN. Warszawa, Królewska № 17. 1788

Łóżka żelazne,

Kuchenki naftowe i benzynowe

najlepszej konstrukcyi.

NOŻE stołowe i kuchenne

fabryki Gerlacha

najtaniej u **EDWARDA DUSOGE**

Nowy Świat Nr. 5.

2092

Zakład Szklarski

T. DABROWSKIEGO

MARSZAŁKOWSKA Nr. 148

Podejmuje sie wszelkich robót w zakres szklarstwa wchodzących, a mianowicie oczyszczenia okien na zimę i kitowania kitem i mąką, oraz wprawia szyby **po cenach bardzo umiarkowanych.**

2095

Aprobowane przez Radę Lekarską.

CRÊME DIVINE udelikatniający płeć, nadaje jej białość i świeżość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk. Cena słoika **20 i 35 kop.**

POUDRE-SANTÉ nieszkodliwy, niedostrzegalnie przystający do twarzy. Pudełko od **kop. 20 do 50.**

Wyłączna sprzedaż w Laboratoryum

K. RAJMUNDA

NowyŚwiat 15, wejście od Jerozolimskiej

1960

MAGAZYN I FABRYKA

J. Wiedigera, Jubilera

№ 3 Nowo-Miodowa № 3

(dawniej Krakow. Przedm. Nr. 19).

Poleca wybór biżuteryi złotej, srebrnej i z kamieniami. **Specyalność** pierścionki i obrączki ślubne. Reperacye i obstalunki wykonywają się pod osobistym kierunkiem. **Wykończenie dokładne. Ceny nizkie.**

2068—1—G.

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 148**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Bras icon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważn[illegible] — Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Potrzebny jest zaraz korepetytor na wieś, do przygotowania dwóch chłopczyków do gimnazyum realnego. Oprócz całkowitego utrzymania, zapewnia się przyzwoite wynagrodzenie pieniężne. Wiadomość u Redaktora „Dziennika Dla Wszystkich".
4G—2088

Posady i prace.

Potrzebne do bielizny podręczne i do nauki. Sosnowa 11, mieszkania 22.
9999—2099

Potrzebny czeladnik stolarski meblowy. Żórawia Nr. 1. 2098

Panny zdatne do staników potrzebne są do pracowni Diube. Nowy Świat Nr. 56.
2091

Potrzebny jest uczeń do stolarza Poszyńskiego. Chłodna. nr. 6. 2101

Chłopiec dobrego wychowania może być przyjęty do nauki w pracowni ubiorów męzkich F. Folkierskiego. Ulica Elektoralna Nr. 49, w Warszawie. 2678

Praczka i prasowaczka uzdolniona, ze świadectwami poszukuje zajęcia na dnie lub na stałe wiadomość. Ul. Chmielna nr. 68 m. 18. 000

Kupno i Sprzedaż.

Antykwaryusz B. Bolcewicz, Saski Plac 5. Kupuje: książki, obrazy, sztychy, porcelanę, kryształy, brązy, meble, zbroje, dywany, materye, srebro, biżuteryę, wszelkie przedmioty starożytne i nowsze.
2G—2069

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Łóżko żelazne meblowe z materacem sprężynowym i włosiennym, używane, w dobrym stanie, oraz wózek dziecinny do sprzedania. Wiadomość u E. Dusoge. Nowy Świat Nr. 5. 2094

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Nagrody rs. 1. W dniu 11-ym października zginął mały piesek kasztanowaty, z obciętemi uszami i ogonkiem, kulawy na tylną łapkę, wabi się „Miluś". Kto go odniesie do Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich" otrzyma powyższą nagrodę.
2082

Zgubiono 14 par rękawiczek nie szytych zamszowych, wieczorem d. 14. Łaskawy znalazca przez wzgląd gdyż jestem biedna szwaczka, raczy oddać na ulicę Świętokrzyską Nr. 6, do rękawicznika, za nagrodą, jeśli takowej będzie żądał. 2100

Przyjmuje do roboty suknie i ubranka dziecinne. Żórawia Nr. 29, miesz. 10.
2096

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. —Варшава 3 Октября 1889 года.